

Big Cyc, Nienawidz

Wczesnie rano, korytarzem
Niczym sprytny, chiński szpieg
Z neserem, w czarnym płaszczu
Po cichutku skrada się
Beznamiętnie już roztacza
Groźny Bazyliszka wzrok
Przerażeni za biurkami
Śledzą każdy jego krok
Dziś od rana jest przemiły
Wszyscy czują zapach krwi
Nieustannie od dziesiątej
Obserwują jego drzwi
Telefony ciągle dzwonią
W gabinecie słychać młyn
Sekretarki już donoszą
Na odprawie będzie dym
Nie, nie, nie, nienawidzę szefa
Na bankiecie przy kieliszku
Niczym ojciec, druh i brat
Gdy do błędu się nie przyznasz
Bezlitosny jest jak kat
Nienawidzisz jego gestów
Gdy szyderczo śmieje się
I uprzejmie, przy kolegach
Jak codziennie zbeszta cię
Gdy się śmieje, tłum lizusów
Znowu cieszy się wraz z nim
Gdy jest smutny, to smutasy
Wśród usługnych wiodą prym
Nieomylny, bo pomylić się
Najwyżej możesz ty
Szef ma rację, ty na zawsze
Zapamiętaj gdzie są drzwi
Nie, nie, nie, nienawidzę szefa